

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

**Przedpłata wynosi:** na rok bez przesyłki **10 kor.**, z przesyłką **12 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.50 kor.**, z przesyłką **3 kor.** — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi  
co czwartek.**

**Adres Redakcyi:** Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.  
**Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

**Numerów pojedynczych po 30 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr.** dostać można: w Klimacyce, księgarni Zwolińskiego, Aptecce, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

**Nabożeństwa.** W dniu powsz. od 6 do 10 r., w niedziel. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedziel. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuznicach o 9 r.

**Wystawy.** W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

**Czytelnie.** 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 10, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 2 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Ogrodowa 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

**Zabawy.** Koncert »Harmonii« krakowskiej codziennie w parku od 10—12 i od 5—7, w niedzielę tylko od 5—7. — Reuniony co niedzielę w Stow. »Czytelnia Zakopiańska«, »Polanka« przy Krupówkach (obok poczty). Początek o 8-iej wiecz. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

## „Święto Podhala“

Odpust w Ludźmierzu ściągał zewsząd moc narodu, bo przypadał w tym czasie, kiedy wszystko w polu rośnie, dojrzewa, nic się nie sieje, ani też nie orze, a ludzie zabijają czas śleobodny poprawianiem pólów.

Tembardziej tego lata naszło się ludu mocki, bo deszczu nima jak łośńskiego roku, pogoda biała, czas przepiekny.

— Matka Boska zawczasu uprosiła u Pana Jezusa, by na Jej święto słoneczko świeciło — powiadają ludzie, wierząc święcie, jako że łośńskiego roku musiała se do znaku zabaczyć, iż to odpust w Ludźmierzu przypada i nie udała się zawczasu do Synaczka Swego, aż nazajutrz, we święto... A trudno było chmury wstrzymać, jak już od Tatr szły...

— Nie dziwota! W niebie zawdy jest o czemsi myśleć... Tyle narodu biednego! Mościewy... A zabaczyć nima kto, bo i święci nie próżnują...

— Tego lata musiał im zbaczyć święty Marcin, bo to pono jego odpust był koło Ludźmierza. I jemu sie ta czasem zwartnie raz do roku święto...

Kto zbaczył — trudno dociec, dość, że słonko

dogrzewa od tygodnia blisko. Wywołało ludzi z chałup i ściągało ich na odpust. Z dalekich stron przychodzili — od Tater, od Orawy, od spiskiej krainy — nie mają się nawet kany podzieć, bo kościół nie pomieści tyle narodu. Na polu stoją, na cmentarzu, a jeszcze im za ciasno.

Cały trawnik przedkościelny, to — jak pole obszerne, gęsto zasadzone kapustą, gdy główki się pozawijają i, nie mając miejsca rość swobodnie, rozpierają się wzajem i gniętą. Ścisk taki, że kości trzeszczą i, zdaje się, każdy musi być splaszczony do znaku.

Lud między murem a ścianą kościoła stoi, jak las w dolinie wąskiej pomiędzy dwiema górami, które się schodzą i przyciskają ku sobie: gałęzie kruszą się, jak dźbła, pień do pnia przystaje szczelnie, tworzy się zbita warstwa stojących drzew. Tak doznaku stoi lud pątniczy na kościelnym trawniku cmentarza. Ani drgnąć! Ani ręką ruszyć!... Najgorzej tym, co przywykli schylać się i kłękać na każde zawołanie dzwonka, bo nie mogą zgiąć kolan, ile razy dzwonek się odezwie. W mniemaniu swoim grzeszą strasznie i trapią się tem srodze.

Na szczęście dla nich suma się kończyła i procesya miała wyruszyć niezadługo.



Mali chłopcy i niedorostki, których bolało, że nie nie mogą widzieć: ani procesyi, ani księży, ani odpustu, ino plecy stojących przed sobą, poczęli się wysuwać i pływać między kolanami stojących, kierując się na domysł ku najbliższym drzewom, ku lipom i kaszтанom rozgałęzionym wysoko. Niejednego spotkało brzydkie słowo, niejeden ugrzązł i nie mógł się wy dostać z ciżby, ale większość doparła swego.

Wnet rozłożyste drzewa poczęły się chwiać, a konary trzeszczeć niepokojąco.

Niejeden też, stojący pod kaszтанem, począł cicho odmawiać: «Kto się w opiekę odda Panu swemu» z tą niedużą przemianą, że gdy przychodziło mówić: «W cieniu tych skrzydeł uleżysz bezpiecznie», każdy wolał powiedzieć wyraźniej: «W cieniu kaszтанów ustoisz bezpiecznie» i był już pewnym, nie bał się wypadku. Choć się zdarzały... Paru chłopców zleciało na głowę stojących w pobliżu, ino niewiadomo, czy ci mówili: «Kto się w opiekę», bo jak nie, to tych, którzy w opiekę oddali się Panu, a nie spadło im nic na głowę, spotkał oczywisty cud...

Szkoda wielka, że Ojców Jezuitów nie było na tym odpuscie. Sprawdziliby «naocznie» i zapisali w księgach swoich dla większej chwały Bożej... A tak — przeszło, minęło, jak tysiące innych cudów i nikt się o tem nie dowie...

Za murem, okalającym dookoła cmentarz, pełno było gawiedzi, ciekawszej obrazów, które handlarze porozkładali na stołach, niż odpustu.

Dopiero, jak dzwony się ozwały i śpiew potężny wybiegł poza cmentarz, wszystko poczęło biedz do furtki, wylazić na mur, lub stermać się na drzewa, by na swoje własne oczy ujrzeć procesyę, porachować, dużo księży i narodu pójdzie.

Niedaleko stało parę smreków śmigłych i wysokich.

Jednego z nich dopadł chłopiec kilkunastoletni i począł się spinać po nim, radując się naprzód, jak to z wysoka będzie dobrze widać caluteńki odpust i wszystko. Na nieszczęście gałęzi nie było u dołu, jedna jedyna gałązka w połowie smreka, a reszta u samego wierchu... Ale on się nie zraża, dobywa wszystkich sił i, choć mu się dłonie oślizgują, pnie się gwałtem do góry... Pot mu zalewa oczy, żyły na rękach poczynają boleć, czuje, że słabnie z każdą chwilą...

— O Najświętsza Panienko! — szepce żałościwie — żebych wylazł do hańte gałązki, tobych ci już zmówił sześć pacierzy...

Pnie się, wytęży wszystkie siły — wylazł... Siadł na gałązce, odetchnął głęboko...

— No, kie-ch już tu — mruknał pewny siebie — tobych ci głupi był sześć pacierzy gadać...

Nie domówił jeszcze — gałąź się urywa — chłopak bęc! na ziemię i leży...

— O Najświętsza Panienko! — zawołał z wyrzutem — jak sie też Ty na śpasach nie znasz! Edyc bych Ci był i siódmy dodał...

Odchodząc od tego smreka, przeklinał go w sercu i ani mógł pomyśleć, że na tym przekętym smreku «cudownie» się objawiła podhalańska «naga dusza»... Zaiste!

Tymczasem kolo kościoła procesya szła falami — lud jęczał, jak morze... Potężne chóry tysiąca organów zlały się w jedno, spłynęły ze sobą — i powstał chór, podobny halnemu wiatrowi, który lasy pochyła, jak trawę na łące, gnie smreki, ścina jedle, skały przed sobą toczy i pędzi, zrywając dachy, z piekielnym wyciem na doliny, gdzie pada z jękiem na ziemię, wybucha szalonym płaczem i w obłędzie żałości strasznej — umiera...

Gdy zaczęto bić we dzwony, to ziemia dudniła i niebo dygotało jak błękitna chusta, a doliną nowotarską szedł pomruk daleki... Za każdym uderzeniem dzwonnych serc — po chwili — jęły boleśnie Tatry...

Wśród tych hymnów rozgłośnych i dzwonów i jęków płynęła rzeka ludzka cmentarzem kościelnym. Fala głów, odkrytych w słońcu, kłębiła się zwolna; zdawało się, patrząc z nieba, że to nieprzeliczone stado czarno-stręczystych owiec, zegnanych w ciasny wąwóz, tłoczy się i kłębi.

Niedaleko furtki, w zagłębieniu wązkiem cmentarnego muru stał Franek Rakoczy. Fala go wyniosła i zepchnęła na brzeg; nie miał już ochoty płynąć dalej, przywarł plecami do muru i oparł się przemoćnej sile żywiołu. Ani drgnął, jak się żywa ściana ludzi o niego ocierała. Stał mocno, jak pień wysoki wierzby, wyrosłej na brzegu; rwąca woda podmulila brzeg, zabrała ziemię, lecz pnia nie mogła ruszyć, bo korzeniami wrósł do skały i trzyma się mocno. A jak podczas powodzi rzecznej fale wynoszą na ramionach, okrytych pianą, spróchniałki wierzb i młode drzewka i ostawiają je kolo pnia przy brzegu — tak z tej powodzi cmentarnej narodu wynosiły fale często zgrzybiałe niewiasty, niedorostki i dzieci, ostawiając je przy Franku w zagłębieniu wązkiem.

Wnetby go ta rzeka ludzka doznaku zamulila... Na szczęście procesya się kończyła i chorągwie pochylały się, znikając we drzwiach kościelnych.

Franek, choć sięgał ponad głowy ludzkie, stojąc na miejscu wyższym od cmentarza, wspiał się jeszcze wyżej na palcach, by znaleźć niewiasty swoje, które



mu się straciły z przed oczu i utonęły w ciżbie. Poznałby je może po chustkach na głowie, ale tyle tych chustek mieniących się w słońcu, że nieporada odróżnić ich barw — tak wszystkie w jedną zlewają się tęczę...

Całą uwagę swoją skupił w oczach i patrzył po tem polu głów, po rozkolysanej wiatrem kwietnej łące, szukając Inu błękitem rozkwitłego: włosów lniających, połyskujących złotem w słońcu, nakrytych chustką błękitną, bo taką miała Hanusia na głowie. Poznałby tę swoją główkę między tysiącami... Częstość jednak ludziły go oczy, zdawało mu się bowiem, że ją widzi, jak ją fala niesie... Wówczas wyciągał ręce, jak ten pływak, gdy się ma rzucić do wody i chciał płynąć przez ciżbę, rozbijać fale pierśią — lecz po bliższem wpatrzeniu się poznawał prędko, że się myli... że to przecie nie ona... ani podobieństwa! Jak mógł o takie rude włosy posadzać Hanusię? A gdy jeszcze przypadkiem twarz płynęła pod słońce i zalśniły w niej szklane, głupie rybnie oczy — to się złościł sam na siebie i martwił się wielce, że niechcący taką przykrość sprawił swej niewieście.

I na nowo jej szukał, wypatrywał oczy... na próżno! Fala za falą przechodziła zwolna, lud się tłoczył, rozbijał o drzwi kościelne i wpływał do wnętrza świątyni. A jej nie było widać... Reszta narodu ostała na cmentarzu. I między tymi jej niema... Gdzieby się podziała?

Począł się już niepokoić. O towarzyszkach jej nie myślał na razie. Dość miał jednej biedy z tem utrapieniem... Po co to lezie w ciżbę? Wiecznie ta natura jagnięca. Zapląta się i szukaj i trap się człowiku...

— Wolać na głos nie wypada — juści nie wypada. A tu inaczej nie poradzi... Choćbyś i zaklął na wszystkie świętości, to nie usłyszysz... Darmo! Trza czekać, aż się ta fala ludzka nareszcie przewali. Mogliby już raz skończyć te ceremonije...

Inaczej odpust wydawał mu się, gdy ona stała przy nim. Kazania wprawdzie nie dosłyszał, bo czasu nie było, ale dzwony i śpiewy i to morze ludu kolywały jego duszę, jak te fale zboża, gdy wiatr powieje od południa, gorący i parny, a na powiekach sen zacięży, dziwnie rozkoszny sen... Teraz ino wyczekiwał, rychło się ta ława ruszy, ta szeroka ława pleców i nierównych głów. I turbował się w sercu o nią...

— Bo to przecie nie śpas! Tyle narodu, jak się zgruchnie... O Matko Ludźmierska!...

Sam nie wiedział, czy się modlić, czy kłać, czy... — A może poszły do spowiedzi? — przyszło mu na myśl i rozbawiło go serdecznie. — To najprędzej,

że w konfesjonale jakim ślęczą, a ja się tu trapię i lękam nadaremno... To zawdy tak. Niewiasta, jak ci się z przed oczu straci, to jej nigdzie nie szukaj, ino w przedsionku piekła, albo nieba. Przysięgać można, że ją tam napotkasz...

Widział w myśli jej głowę, pochyloną przed kratą i te oczka niebieskie, takie święte, że samego Pana Boga mogłyby oszukać... — «Z czego się to ma spowiadać?» — pomyśli sobie ksiądz, kiwnie palcem i zawoła ku sobie. A słysząc przewinienia, które nawet w najostrzejszym kościele za grzech nie uchodzą, jako: że dzbanek stłukła, idący po wodę, albo rozmaryn utopiła w lesie na potoku (bo one zawdy od tego zwykły rozpoczynać) — przerwie i, nie słuchając dalej, da jej rozgrzeszenie... A jak się zapłaczę sama i spowiednik zmiarkuje coś, że nie o ten dzbanek chodzi, ani o to mleko — wtedy zaprze się serdecznie i w skruszeniu serca swego calutką winę złoży na cię... I tak chłopcze — tyś winien, odpowiadaj sam przed Panem Bogiem, a ona się oplucze łzami i wyjdzie taka czyściuteńka, jak biała gęś z wody... O niewiasty, niewiasty! Pan Bóg już nieraz musiał pożalować i zabiadać w sercu swoim, że nie przespał godziny, kiedy stwarzał ten okpiśny naród... Wieczne utrapienie czleka i nie więcy...

Ale czuł równocześnie, że bez tego utrapienia płoneby to życie było i strasznie jednakie... — O tyle i Adamowi lżej było chodzić po tej smutnej ziemi, że mu przecie Ewa czasem przypomniła raj... No, a choć i piekło czyste zbaczyła mu niekiedy — to dla ozrywki, by nie wsze jednakowe miał wspomnienia.

(Dokończenie nastąpi).

Wł. Orkan.

## Rola Zakopanego w odrodzeniu fizycznym narodu.

Rzecz wygłoszona w «Czytelni Zakopiańskiej» d. 27 sierpnia b. r.

przez

Dr. Eugeniusza Piaseckiego.

(Ciąg dalszy).

### III.

Nie byłby zupełnym obraz korzyści, jakie nam dać mogą Tatry dla rozwoju cielesnego młodych pokoleń, gdybyśmy zapomnieli o precudnych jeziorach tatrzańskich. Stanowią one znakomity, a dotąd zupełnie odlogiem leżący teren dla rozwoju wioślarstwa. Trudno pojąć, dlaczego ta zdrowa i jędrna gałąź turystyki wodnej tak mało wogóle przyjmuje się u nas, dlaczego zaledwie Warszawa i potro-



sze Kraków wydają dzielnych wiosłarzy. Ubóstwo naszego kraju w znaczniejsze rzeki nie usprawiedliwia tego zjawiska. Wszak studenci z Oxfordu i Cambridge uprawiają się we wiosłowaniu na rzeczkach, które ledwo dozwolą dwom łódkom minąć się; rezultatem zaś tych ćwiczeń są słynne regaty na Tamizie, pasyonujące całą Anglię.

I mają czem szczyć się synowie Albionu. Rozwój wiosłarstwa — to świadectwo rozkwitu prawdziwej męskiej siły i wytrwałości. Cytowany już powyżej Dr. F. Lagrange uważa wiosłarstwo za ćwiczenie najwszechstronniejsze (*exercice le plus complet*) ciała. Gdy turystyka piesza i kolarstwo zatrudniają przeważnie mięśnie nóg, wiosłowanie, zwłaszcza w t. z. *skiff'ach* z ruchomą ławeczką, uprawia w ruch prawie wszystkie mięśnie ustroju.

Że nasze Morskie Oko lub Czarny Staw powinny być dla wiosłarzy bardziej pożyteczne, niż rzeczulki, które wystarczają angielskim studentom; że prócz przestrzeni do swobodnego pobujania dałyby ich płucom powietrze tatrzańskie, a oczom czary otaczających je turni — nad tem rozwodzić się nie trzeba. Wstyd nam, że dotąd tylko przedpotopowe tratwy kołyszą się na tych kryształowych wodach, gdy o mie-dzę, na Szczyrbskiem Jeziorze, żwawo ścigają się łódki...

Ale spieszno nam po tych żalach przejść w dziedzinę, gdzie mamy do zanotowania same *plus'y*. Chcę mówić o bardzo szybkim rozwoju, jakiego doznała w ostatnich latach w Zakopanem jedna z najlepszych gier angielskich: *lawn-tennis*. Blisko dwadzieścia boisk tenisowych — to na Zakopane istotnie sporo; i jeśli można wierzyć, że rozwój ten jest kaprysem mody, wypadaloby żywić nadzieję, że «perła Tatr» stanie się prawdziwym rozsądnikiem tej zabawy.

A jest to zabawa bardzo godna rozpowszechnienia. «Doza» — *passer le mot* ruchu jest tu łagodna i dla tego gra ta jest odpowiednią dla płci obojej, dla wieku dziecięcego, męskiego i starczego — i dla wątłych, również jak silnych organizmów. Prócz ruchu w postaci biegu, który wpływa na oddech i krążenie krwi, podobnie jak chód pod górę lub jazda na kole, daje nam tenis ciągłą sposobność do nachylania kręgosłupa na wszystkie strony, co wzmacnia mięśnie grzbietu i zawczasu zapobiega tworzeniu się zbroczeń stosu kręgowego. Prócz tego częste energiczne nachylenia i zwroty tułowia stanowią znakomitą, a tak pożądaną gimnastykę mięśni brzusznych, ważną u wszystkich dla sprawy trawienia, podwójnie zaś cenną dla przyszłych matek.

Ma przytem tennis wszelkie warunki po temu,

aby się stać najpopularniejszą grą sportową. Gdzie znajdzie się przestrzeń mała, bo 24 m. długości a 8 m. szerokości, oraz dwóch ludzi chętnych do gry, tam tenis może już oddawać swe usługi. To też z radością spoglądać możemy na te zastępy młodzieńców, które korzystając z swobody wakacyjnej, uprawiają się tu w tej grze, aby ją z sobą zanieść w strony rodzinne.

Po tym jasnym punkcie musimy uzupełnić rejestr naszych niedostatków, a nawet grzechów higienicznych. Jest pewna forma ruchu, dyktowana naturalnym instynktem, i co za tem idzie, zgodna w istocie swej z prawami higieny. Jest nią *tańiec*, o którym wspomnę, ponieważ stanowi on główne ćwiczenie ciała, któremu z zapalem oddaje się znaczna część młodzieńców obojej u stóp Tatr. Że jednak higienista musi tę miłą rozrywkę chcąc nie chcąc wpisać raczej do czarnej, niż do złotej księgi, winna temu nie sama postać ruchu, ale urągające prawom przyrody *milieu*, w jakie przeniosła zabawy taneczne zwyrodniała cywilizacja wielkomięjska.

Fizjologia uczy, że człowiek w szybkim ruchu potrzebuje 28 razy więcej powietrza, niż w spoczynku, a dalej, że jedną z największych korzyści z ćwiczeń cielesnych jest nasycanie się ustroju tlenem. Tańcząc w przestrzeni zamkniętej, nietylko pozbawiamy się tej korzyści, nietylko nie wprowadzamy koniecznej ilości tlenu, ale jeszcze zatruwamy się miazmatami, wydzielanymi we wzmożonej ilości z płuc naszych i towarzyszy zabawy. Co więcej, tańcząc w nocy, szkodzimy sobie bezsennością, a nieraz psujemy do reszty powietrze oświetleniem naftowym lub gazowym.

Przypatrzmy się teraz samej istocie tańca i zanalizujmy ją fizjologicznie. Okaże się, że nie jest on niczem innym, jak upiękzoną, ozdobną postawą chodu i biegu, tych ruchów naturalnych, których dobroczynny wpływ na ustrój nasz już rozpatrzyliśmy. Zmienmy tylko środowisko co do czasu i przestrzeni: tańczmy w dzień i na wolnym powietrzu, a ze szkodliwego ekscesu uczynimy zdrową a miłą rozrywkę.

To też choć przeczuwam ironiczne uśmiechy i zdają sobie sprawę z przeszkód, jakie stawia konserwatywność płci w tym wypadku rozstrzygającej i... interes tych kandydatek hymenu, które już potrzebują sztucznego oświetlenia i odurzającej atmosfery — jednak ośmielam się twierdzić, że czas już u nas rozpocząć agitację za tańcem na wolnym powietrzu i że Zakopane powinno przewodzić temu ruchowi, jako stacya klimatyczna, pełna lekarzy i pacjentów...

Trudności techniczne nie są takie wielkie, jakby się zdawało. Woskowaną posadzkę zastąpić może do-



skonale dobrze zniwelowane i ubite boisko, pokryte gęstą a krótko strzyżoną murawą, w rodzaju tych, które zakładają w Anglii dla *cicket'a*. Murawa także dałaby się z łatwością otrzymać w klimacie górskim, a łączyłaby ślizkość posadzki z miękkością aksamitu. Zamiast uprzykrzonych już «coriandoli» i koszów szczęścia, spoglądałoby wtedy słońce z nad Giewontu na dziarskiego mazura na murawie parków zakopiańskich. Ale to muzyka przyszłości. (C. d. n.)

## Pod adresem Tow. Upiększania Zakopanego.

Towarzystwo Upiększania Zakopanego wzięło sobie za cel propagowanie stylu zakopiańskiego i zachęcanie do wznoszenia domów zgodnie z jego wymaganiami, jakoteż zdobienia ich wnętrzy w tenże sam sposób. Nic nad to słusniejszego, bo tylko umiejętnie zorganizowana i systematyczna działalność może wywalczyć stylowi naszemu to stanowisko, jakie mu się w architekturze i zdobnictwie niewątpliwie należy.

Cheąc atoli wyjść ze sfery amatorstwa i sprawę całą ogółowi uprzystępnąć, należy koniecznie uczynić to, co w podobnych razach czyni z ogromnem powodzeniem zagranica, to jest wytworzyć szereg wzorów i modeli zawsze i dla każdego przystępnych, dających się zawsze bez żadnego trudu specjalnego przerysowywać i kopiować. Innemi słowy należy stworzyć zakopiańskie muzeum przemysłu artystycznego, co nie przyjdzie z trudnością wobec faktu, że mamy już Muzeum im. Chałubińskiego, które chętnie zapewne wyznaczy jakiś kącik na proponowany dział przemysłu artystycznego, nad którym obejmie opiekę pod warunkiem jak najłatwiejszego uprzystępnienia go. W ten sposób ważna choć nie istotna sprawa lokalu byłaby bodaj pomyślnie załatwiona.

Zdobycie projektów rysunkowych zależy oczywiście od St. Witkiewicza, tego wskrzesiciela stylu zakopiańskiego i niestrudzonego pracownika około jego pomyślnego rozwoju. Z pod ręki St. Witkiewicza jedynie mogą wyjść wzory typowych domów i will, wreszcie mebli od najprostszych zaczawszy a na najwytworniejszych skończywszy, następnie pod kierunkiem i nadzorem tegoż samego St. Witkiewicza powinny być wykonane według wzorów rysunkowych modele przez najzdolniejszych cieśli i rzeźbiarzy zakopiańskich, poczem i pierwsze i drugie należy umieścić w muzeum im. Chałubińskiego, ochrzciwszy to wszystko nazwą zbioru im. St. Witkiewicza.

Od samego p. Witkiewicza wiem np., że co się

tycze mebli, to wytworzono już jeden garnitur do pokoju jadalnego, sypialni i gabinetu.

Teraz więc trzeba koniecznie uzupełnić ten garnitur meblami do salonu, a potem postarać się jeszcze o jeden lub o dwa typowe garnitury, aby wprowadzić większą różnorodność, nie zależy bowiem na tem, aby wszyscy mieli meble zakopiańskie jednym gustem robione. Chcąc obudzić szersze zainteresowanie się, trzeba koniecznie umożliwić wybór i dać sposobność zaspokojenia różnych smaków.

Meble są w tym czasie rzeczą najważniejszą, ale do nich ograniczyć się nie należy. Dlaczegoż bowiem mielibyśmy zaniechać wewnętrzne ozdobienie domów i pokojów także według stylu zakopiańskiego? Tutaj zaś oprócz sufitów i ścian oraz kominków trzeba wziąć pod rozwagę cały dział, że tak powiem, galanteryjny i to nie tylko w drzewie ale i w samych materiałach, do wyrabiania ozdobnych przedmiotów służących. Styl zakopiański możemy stosować w keramice (piece, wazy, urny, serwisy), w jubilerstwie, wyrobach brązowych, szklanych, w tkaninach, słowem we wszystkim bez wyjątku, co współczesny przemysł wyrabia. W stylu zakopiańskim mamy źródło niezmiernie oryginalnego i pięknego przemysłu artystycznego, który jako polski po całej ziemi niebawem zasłynąć może. Trzeba mu jeno zachęty zorganizowanej i systematycznej, bo bez tego nie wyjdzie ze sfery amatorstwa lub co gorsza popadnie w obce ręce i przyniesie korzyść obcym kapitałom.

Dalszą ale też konieczną rzeczą będzie wydanie reprodukcji tych wszystkich wzorów i modeli jako albumu stylu zakopiańskiego z odpowiednim tekstem objaśniającym, do czego znowu jedynym powołanym człowiekiem jest St. Witkiewicz tak, że w tym razie zadaniem Tow. Up. Zak. jest zorganizowanie przedsiębiorstwa i zyskanie funduszków. Nie można wątpić, że Wydział krajowy udzieliłby subwencji na stworzenie takiego muzeum, którego istnienie podniosłoby znacznie wartość szkoły przemysłu drzewnego, będąc dalszym ciągiem wykształcenia i pomocy.

Przy odpowiedniem zakrzęcaniu się ze strony Tow. Up. Zak., przy pomocy St. Witkiewicza, której można być pewnym, i przy poparciu Wydziału krajowego muzeum przemysłu artystycznego dałoby się bodaj stworzyć w ciągu jednego roku, powiedzmy lat dwóch, przynosząc społeczeństwu ogromne korzyści moralne i materialne. Zatem weźmy się co najszybciej do dzieła!

Wojciech Szukiewicz.



## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Pogoda.** Jesień rozpościera zwolna złote skrzydła swoje nad doliną naszą. Na ciemnozielonem tle świerków występują już tu i owdzie rdzawe plamy po żółkłych drzew liściastych i brudna rdza wyziera z łąk skoszonych, żółcią smutnie puste rżyska pól. Jesień nasza, ta «polska wiosna» przyszła do nas na początku ubiegłego tygodnia z jęczącym podmuchem zachodniego wiatru, chmurna, mglista, beznadziejna. Wkrótce jednak zrzuciła łzawą mglistą zasłonę i za jaśniała cichym łagodnym uśmiechem złotego słońca. Pod jego tchnieniem znikł śnieg, co szczyty gór ubielił, a z nocnej rosy mroźnej powstają mgły sinawe i delikatną przeźroczystą zasłoną otulają góry. W powietrzu zawisła głęboka najłżejszem tchnieniem niezmaczona cisza, jakby zapowiedź snu zimowego. Na bładem niebie czasem tylko ukaże się obłok jakiś nieśmiały, leniwie wydłużony, zresztą nic nie mąci czystej pogody, nic nie przerywa cichej zadumy jesieni.

**Ofiara wypadku** nieszczęśliwego, p. Dębska, ma się już znacznie lepiej. Stan jest jeszcze bardzo poważny, nadzieja jednak zupełnego wyzdrowienia powoli ale stopniowo wzrasta. Chora znajduje się ciągle w szpitalu klimatycznym pod troskliwą opieką lekarzy.

Winniśmy sprostować niektóre niedokładności, jakie z powodu bałamutnych opowieści wkradły się do zawiadomienia o wypadku, podanego w poprzednim numerze *Przeglądu*. Wypadek zdarzył się mianowicie nie podczas wchodzenia na Giewont, ale przy schodzeniu, które jak wiadomo, trudniejszym jest nieraz znacznie, niż wchodzenie. Następnie, opóźnienie znoszenia wynikało nie wskutek wyczekiwań świtu, ale dla tego, iż sprowadzona na razie przez Józefa Sieczkę pomoc w osobie jednego górala Jędrzeja Kasprusia Stocha okazała się niedostateczną, wobec czego Sieczka pobiegł powtórnie do Zakopanego i sprowadził trzeciego górala Kubę Wawrytkę Krzeptowskiego. Wtedy dopiero we czterech, trzech góralach i brat p. D., z trudem wielkim, niezmiernym wysiłkiem i z narażeniem życia, dzięki tylko zręczności górali, a szczególnie sile i dzielności Wawrytki, znieśli bezwładną zupełnie, bo nieprzytomną, a dobrej tuszy pannę D. ze skalistych urwisk Giewontu do doliny Strążyskiej i dalej niósł ją głównie Wawrytko na plecach przeszło trzy kilometry drogi aż do Kasprusiów, skąd dopiero przewieziono wózkami ciągle omdlałą do mieszkania na Bystre. Pełne poświęcenia, dzielne zachowanie

się górali przy spełnianiu tego trudnego obowiązku zasługuje na gorące uznanie.

**Pociągi spacerowe** przed i poświęteczne przestały już kursować na kolei Podhalskiej; ostatni odszedł w ubiegłą niedzielę. Pociągi t. zw. nocne, to jest zmuszające do czterogodzinnego przesiadywania nocą w Chabówce, podług zapowiedzi miały kursować tylko do 1-go października, istnieje jednak wszelkie prawdopodobieństwo, iż dyrekcya kolejowa uznając istotną konieczność, zatrzyma je i nadal. Utrzymanie tych pociągów rzeczywiście jest nieodzowną koniecznością, ale nieodzowną jest również zmiana ich rozkładu jazdy. Należyte uregulowanie rozkładu jest może w danej chwili trudnem ze względu na kombinację z innymi kolejami, możliwą jest jednak zupełnie zmiana rozkładu jazdy tych pociągów na samej kolei Podhalskiej. Żadna bowiem kombinacja połączenia nie przeszkadza, aby pociąg do Zakopanego wychodził z Chabówki przeszło o godzinę wcześniej z rana, a z Zakopanego do Chabówki odchodził z górą o dwie godziny później wieczorem. Względ, że takie przesunięcie godzin odjazdu pociągów wywoła konieczność drobnego pomnożenia służby kolejowej, nie powinien odegrywać żadnej roli. Upatrywanie bowiem korzyści w tego rodzaju oszczędnościach jest tylko dowodem bardzo pierwotnego pojmowania rzeczy. Nie możemy już nic o obowiązkach względem ogółu, którego interesów dyrekcya nie powinna tracić z oczu nawet w najgorliwszym pościgu za zyskami dla akcyonaryuszów.

**Z. P. Z.** Na ostatniem Ogólnem Zgromadzeniu *Związku Przyjaciół Zakopanego* zapadła między innymi uchwała, aby posiedzenia Wydziału Związku odbywały się peryodycznie w stałych z góry określonych terminach, a to w celu ułatwienia członkom Związku uczestniczenia w tych posiedzeniach i współdziałania z Wydziałem. Stały termin posiedzeń zostanie ustanowiony na najbliższem posiedzeniu Wydziału i będzie podany do wiadomości członków za pośrednictwem *Przeglądu*. W *Przeglądzie* również, jako w organie Z. P. Z., ogłaszane będą w danym razie terminy nadzwyczajnych posiedzeń Wydziału.

**Stowarzyszenie budowy ludowych domów zdrowia**, o zawiązaniu którego donosiliśmy w nr. 29 *Przeglądu*, zostało zatwierdzonem przez władze, w tych dniach właśnie nadeszły zatwierdzone przez Namiestnictwo statuty. W przyszłym zapewne tygodniu zwołanem zostanie pierwsze walne zgromadzenie w celu ukonstytuowania się stowarzyszenia.

Sądzimy, że pierwszy ten u nas ważny krok w walce ze strasliwym wrogiem ludzkości — gru-



żlicą na polu najsilniejszego jej rozwoju, bo wśród warstw ubogich, znajdzie szerokie uznanie i gorące poparcie wśród całego ogółu, który nie może dłużej pozostawać obojętnym wobec jednej z najcięższych klęsk społecznych. Przypominamy więc, iż każdy może bardzo łatwo przyczynić się do wytworzenia drobnego wprawdzie, ale niezbędnego oręża dla tej walki, która rozpocząć się powinna na całej linii, na przystąpienie bowiem do Stowarzyszenia budowy ludowych domów zdrowia wystarczy drobna składka 10 kor. rocznie, jaką opłacają członkowie wspierający. Członkowie zwyczajni płacą 20 kor. rocznie, a założyciele 1000 kor. jednorazowo, lub po 200 kor. co pół roku.

**Odczyty**, czyli jak afisz zapowiadał «Wieczorek literacki z łaskawym współudziałem p. K. Tetmajera i p. Wł. Orkana», odbył się w ubiegłą sobotę w Czytelnicy Zakopiańskiej, przy szczelnie wypełnionej publicznością salce Czytelnicy. P. Wł. Orkan przeczytał dwa rozdziały z dużej powieści, nad którą obecnie pracuje. Jeden z tych rozdziałów pod tytułem «Święto Podhala» drukujemy w dzisiejszym *Przeglądzie*. Czytelnicy więc będą mogli sami ocenić wartość tego opisu, który, będąc małym wyjątkiem tylko, daje jednak pojęcie o całości dźwięcząca w niem silnie prostą a żywą i piękną poezią ludową.

«Łaskawy współudział» p. Tetmajera dał powód do niezadowolenia, a nawet głośniego potępienia komitetu zarządzającego wieczorek za wprowadzenie w błąd publiczności. Oświadczenie, jakie komitet złożył na wstępie, iż p. Tetmajer nie przybył z powodu nagłego bólu gardła, przyjęto z niedowierzaniem, które utwierdzić się jeszcze mogło tem, iż p. W. Szukiewicz przeczytał w zastępstwie nadesłany w ostatniej chwili znany utwór p. Tetmajera «Dusza ludzka» drukowany przed laty w *Kuryerze Warszawskim*. Większość pozostawała w przekonaniu, iż komitet użył nazwiska p. Tetmajera dla zwabienia niem tylko publiczności. Upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, iż umieszczenie nazwiska p. Tetmajera w zapowiedziach stało się na skutek wyraźnego przyrzeczenia współudziału, od którego p. Tetmajer usunął się dopiero w parę godzin przed odczytem nadsyłając natomiast ową znaną «Duszę ludzką». Komitet więc, jeżeli zawinił, to chyba tylko nierozważnym traktowaniem na seryo przyrzeczeń rzucanych widocznie jako odczepne, bez zamiaru dotrzymania. Główną jednak winę przypisać sobie powinna sama publiczność, boć to ona stawia na piedestale ludzi, którym się zdaje, że stamtąd mają prawo patrzeć z góry... na wszystko.

## Na grobie matki.

O krzyż dębowy oparłem me czoło  
I dłonią suche przysłoniłem oczy...  
Widzę... gościniec co biegnie przez siolo  
I mknie po białej, śnieżystej roztoczy  
W dal — aż ku wieżom, nad którymi koło  
Wiruje kawek... środkiem kondukt kroczy...  
Pochodnie... śpiewy... śniegu drobne płatki  
Padają zwolna... To pogrzeb mej matki.

Cmentarz... kadzielnie dymią myrrą, nardem...  
Między mogiły idę ścieżką krętą  
Tam, gdzie grabarze brutalnym oskardem  
Zmarzniętą ziemię otworzyli świętą...  
Widzę jak leżysz matko w łożu twardem,  
I jak na ciebie grudkami sypnięto —  
Lecz jam nie cisnął w ciebie twardym graniem,  
To mi się zdało z prochów urąganiem!...

Po wieloletniej na świecie poterce  
Przychodzę do cię, syn — dłużnik twój, mammo,  
I w grób twój rzucam krwawą grudkę: serce...  
To samo serce. O, nie! nie to samo...  
Wiń los i życie serc ludzkich morderce,  
Że w piersi mojej ono kiru płamą  
I że gdy dzisiaj odnoszę je tobie  
Widzisz w niem pustkę — jak u siebie w grobie...

Oddaję ci je o matko z powrotem,  
Bo co mi po niem!... gdy ciebie nie stało,  
Kto mi je znowu opromieni złotem,  
Kto jemu nową da sukienkę białą!?...  
Zabierz to serce brudne życia błotem,  
Lepiej mu będzie w twojej matko trumnie,  
Niż tu na świecie w piersi mojej, u mnie...

Weź je! niech tutaj dłużej się nie wala  
Deptane nieraz jak sprzęt niepotrzebny!...  
Od świata zdala i od ludzi zdala,  
Niech tu spoczywa — słowik śpiew pogrzebny  
Niechaj mu nuci — — a ja... ja Baala  
Na jego miejsce posążek postawię  
I będę — wierzyć chcę — szczęśliwym prawie...

Ignacy Pelikańczyk Rychter.



## Lista gości w Zakopanem

od 11-go do 17-go września b. r.

Kuntze Marya z synem	—	Z. dr. Chwistka
Dr. Piórko Adam	Siersza	Staszeczkówka
Wonko Emil	Kraków	»
Olszewski M.	Śląsk austr.	»
Mirocki Jan	»	»
Demianowski Stanisław	Kraków	»
Patkaniowski Michał	»	»
Buczowski Adolf z synem	»	»
Czerny-Szwarcenberg Józef	Nowy Sącz	»
Korndörfer Erich	Czechy	»
Ks. Kania Franciszek	Kraków	»
Rivoli Józef	Ks. Poznańskie	»
Łuczycki Juliusz	Kr. Polskie	Nowotarska 8
Gralewski Antoni z rodz.	Wieliczka	Kościeliska 30
Przewłocki Franciszek z córką	Litwa	Stara Polana 17
Szeliga Witold	—	»
Podczaski Konrad	—	»
Skarszewski Stanisław	Kraków	»
Wyczółkowski Leon	»	»Libeltówka»
Żukowicz Mikołaj i Olga	Warszawa	»Murań«
Dr. Żołędziowski	Dąbrowa	»Jordanówka«
Pirhena Juliusz	Lwów	Hotel Kuliga
Kalep Ina	—	»
Scholz Józef	Wiedeń	»
Mieuzil Hugo	Cieszyn	»
Razl Leopold	»	»
Scholz Joz. M. z synem	»	»
Mann Henryk	»	»
Kotiers Wilhelm i Halina	Wrocław	»
Atlass I.	Kraków	»
Jarociński Kazimierz z żoną	Cieszyn	»
Sienicka Helena	Kr. Polskie	»Skoczyska«
Trojanowska Emilia	Warszawa	Krupówki 63
Ks. Sekiewicz Feliks	»	»
Zakrzewska Janina	Rudnik	Klemensówka
Hr. Dzieduszycka Aleks.	Kraków	»
Buszczyńska Jadwiga z rodz.	Izidorówka	Z. dr. Chrameca
Orłowska	Podole	Nowotarska 23
Hr. Rostworowska Jadwiga	»	»
Wilman Karol	Kraków	»Liliana«
Towarnicki Sas Henryk	Petersburg	»Świetlana«
Okoński Jan	Lwów	Rynek 1
Doliński Władysław	»	»
Zacharzewski Edward	Kijów	Z. dr. Chrameca
Olszewski Stanisław z żoną	Wilno	»
Łucki Michał	Tarnów	»
Szumka Marya	Łuka	»
Kwaśniewska Emilia	Litwa	»Dworek«
Szaniawska Stan. z siostrzen.	Biała	Krupówki 36
Stalkowska Jadwiga i Marya	Kr. Polskie	»Zagórze«
Borzechowski Leliwa Wacław	»	»
Jarecki Władysław	»	»
Jasiuk Jan	Warszawa	»Obrochtówka«
Ostrowski Ryszard	Tarnów	Kościeliska 161
Stein Artur z żoną	Kijów	»
Relich Konstan'y	Kraków	Z. dr. Hawranka
Mościcki Konrad z żoną	Warszawa	Staszeczkówka
Skorupski Konrad	Kraków	»
Ks. Czartoryski Zygm. z rodz.	Warszawa	»
Grosse Juliusz	Ks. Poznańskie	Jagiellońska 34
Łempicki Kazimierz	Kraków	Kościelna 101
Żmigrodzki Lucyan z rodz.	Kr. Polskie	Gładkie 841
Dyakowski Bohdan z rodz.	Gub. Kijowska	»Jordanówka«
Jeleński Edward z rodz.	Warszawa	Ogrodowa 3
Wosiński Henryk	Litwa	»
Ks. Fierek Felicyan	Kr. Polskie	»
Modelski Jan H. z rodz.	Kalwarya	Hotel Kuliga
Henkel Aleksander z żoną	»	»
Gabański Ludwik	Warszawa	»
Szyszyłowiczowa z synem	Nowy Sącz	»
	Lwów	Jagiellońska 64

Ks. Żeliwski Józef	Trzebinia	Probostwo
Nowicka Katarzyna z wnuczką	Kr. Polskie	Ogrodowa 4
Malachowski Władysław	Warszawa	Kościeliska 45
Korzelski Zygmunt	»	» 49
Starzewski Józef z rodz.	»	»Marya«
Domaradzki Adam	»	»Dworek«
Prokesch Julian	Wolyń	»Polonia«
Kapiszewski Tadeusz	Gliniany	Hotel Kuliga
Dwulit Karol z żoną	Kobelnica	»
Dmochowski Ludomir	Stanisławów	»
Dr. Boroky Dezydery	Kr. Polskie	»
Zakrzewski Mieczysław z żoną	Görbersdorf	»
Girtler Paulina z synem	Linowiec	»Świetlana«
Ks. Hortyński, ks. Czenec, ks.	Kraków	Łukaszówka 3
Pawelski i ks. Morawski T. J.	»	»
Ks. Adamski J. i ks. Sygański	»	U OO. Jezuitów
J. T. J.	Lwów	»
Ks. Jakubiński M. i ks. Gruszczyński T. J.	»	»
Drzewiecka Marya	Chyrow	»
Kapiszewski Tadeusz	Warszawa	»Liliana«
Czachowska Stefania	Kobelnica	»
Szlenkerówna Teresa	Łódź	»Obrochtówka«
Curry Sara	Warszawa	»Skoczyska«
Świeżawski Wacław z rodz.	»	»
Obertyński Medard	»	»
Rybicka Aniela	Brzeżany	Ogrodowa 4
Syroczyńska Wanda	Kraków	Stara Polana 32
Strażyńska Marya	»	»
Jeleński Stefan	»	»
Grudziński Aleksander	Warszawa	» 17
Wondrausch Jakób i Marya	Petersburg	Hotel Kuliga
Ks. biskup Jaczewski Fr.	Lwów	Staszeczkówka
Ks. Czarnecki Wład.	Lublin	»

Razem osób 156. Ogółem od 1-go stycznia r. b. 7363 osób.

## Rozkład jazdy pociągów.

popoł.	rano			rano	wiecz.
4.25	7.00	przych.	Zakopane	odchodzi	9.25 7.20
3.32	5.48	»	Nowy Targ	»	10.24 8.48
2.32	4.10	odchodzi	Chabówka	{ przych. odchodzi	11.27 10.20
2.27	12.09	przych.			11.33 2.30
10.20	7.33	odchodzi	Kraków	przych.	3.35 6.40
rano	wiecz.				popoł. rano

## Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone są o 8 rano i 4-ej. Paczki rozwozi się o 8-ej i o 4 popołud.** Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. 20 hel., nad 10 kg. 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel., bez względu na wagę.



**Ważne dla wszystkich.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 10 czerwca 1899 r. otworzyłem

◆ **FILIE** ◆

**Krakowskiego Składu i Pracowni kuśnierskiej**

**W ZAKOPANEM**

ul. Krupówki, naprzeciw Hotelu Staszczkówka Wgo F. Pawlicy

gdzie posiadam na Składzie i wykonuję:

Serdaczki, Kozuski damskie, męskie i dziecinne.

Oryginalne Zakopiańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazyje, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Peleryny i Garnitury.

Futra męskie spacerowe i podróżne.

Czapki, oraz wszelkie przybory w zakres mego fachu wchodzące.

Również posiadam na Składzie Kapelusze słomkowe w różnych gatunkach wyrobu zagranicznego i krajowego — wszystko po cenach konkurencyjnie przystępnych.

**Zamówienia i reperacje uskuteczniam w jak najkrótszym czasie.**

Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, nadmieniam, że jako dostawca wszystkich bazarów krajowych w Galicyi, będę w możności zadość uczynić tak w wykonaniu, jak i w gustownym a trwałym towarze.

15—11

Pozostaję z szacunkiem

**Wojciech Sznajdrowicz**

kuśnier z Krakowa, ul. Floryańska Nr. 4.

**KONSERWY Z JARZYN**

w puszkach blaszanych, hermetycznie zamkniętych (zielony groszek, fasola, szparagi, pomidory, grzybki, oraz kompoty i marmelady) premiowane na wystawach krajowych i zagranicznych

są do nabycia

**w Nowym Targu w sklepie K. Stopińskiego.**

Tamże zamawiać można

**MASŁO DESEROWE**

najprzedniejszej jakości.

**Ceny konkurencyjne.**

Wysyłka w pięciokilowych paczkach odwrotną pocztą.

Poleca się

**w Jutrzence**

willi nowo zbudowanej na Krupówkach (naprzeciw cukierni Płonki)

**znakomite mieszkania na zimę** zaopatrzone w nowe piece i wszelkie wygody zimowe.

☞ **Wiadomość na miejscu.** ☞

**Handel towarów korzennych i kolonialnych,  
magazyn nowości**

• • **Karola Stopińskiego** • •

„Pod Orłem Polskim“

**w Nowym Targu, Rynek 15**

poleca

P. T. Obywatelom, Wielbnemu Duchowieństwu,  
Pensyonatom, Kółkom rolniczym

◆ **TOWARY** ◆

w zakres tego handlu wchodzące, sprowadzone wprost ze źródła pierwszej jakości, po cenach najprzystępniejszych.

**A. MODLIŃSKI**

**DOM KOMISOWY**

poleca na sprzedaż domy i tereny i większe mieszkania do wynajęcia.

**MARYA STUDZIŃSKA****PENSION DE FAMILLE**

**Kraków, ul. Straszewskiego L. 27 (parter),**

naprzeciw nowego Uniwersytetu,

poleca na przejazd gości pokoje z całodziennem utrzymaniem, urządzone z komfortem i wygodą.



## Willa NIECZUJA



Jagiellońska 44. <sup>3-2</sup>

Pomieszkanie z kuchnią do najęcia.

## BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu w wielkim wyborze. Makaty z Buczacza. Kilimy Mandlowej we Lwowie, z Okna i z Glinian. Portyery z Andrychowa i Glinian. Derki z Łańcuta i Rakszawy. Woreczki ks. Czartoryskiej. Hamaki z Radymna. Wyroby koszykarskie z Rudnika. Serwety, ręczniki, obrusy i t. p. w wielkim wyborze. Szklą luksusowe.

 Ceny stałe. 

Pelen szacunku

*J. F. J. Komendziński,*

Członek Związku Przemysłu Krajowego.

## HOTEL „POD RÓŻĄ“

zupelnie odnowiony, elegancko umeblowany.

Cena pokoju z pościelą, usługą i świecą od 60 cent. w zwyż.



Pokoje rodzinne z dodaniem łózek dziecinnych bezpłatnie.

*Zarząd hotelu.*

## Kawo-tennis

otwarty od 1-go lipca przy ulicy Kościeliskiej.

Tamże do nabycia

 Kwiaty letnie 

w najrozmaitszych najwspanialszych odmianach.

## PENSYONAT OBROCHTÓWKA

ulica Chałubińskiego l. 10

przejdzie także od ul. Zamoyskiego.

Pokoje z całodziennem utrzymaniem.

## „Pension Nouvelle“

ul. Jagiellońska 46 - - - -

Pokoje obszerne, ciepłe, słoneczne, -  
kuchnia wykwintna. - - - - -

Ceny umiarkowane. ~ ~ ~ ~

## Masażystka

z praktyką i świadectwami stosuje: Masaż ogólny, higieniczny twarzy i Gimnastykę szwedzką leczniczą.

Wiadomość w „Jordanówca“ lub w redakcy „Przeglądu Zakop.“, Przecznicza 10.

## Pensjonat Jordanówka.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

### Specjalna Weranda

dla kuracy klimatycznej.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.



**Bazar  
Zakopiański  
na Krupówkach**  
najstarsza firma  
chrześcijańska  
w Zakopanem.

**BAZAR**  
zaopatrzone jest bardzo obficie w towary  
przez cały rok.

Przybory do krawieczyzny, pisania, malowania. Towary łokciowe i modne. Perfumerye. Towary galanteryjne. Różne wyroby krajowe.

Rzeźby i pamiątki zakopiańskie.

**KAMIL BAUM**  
Biuro ogłoszeń  
w Zakopanem.

Wydawnictwo kart  
korespondencyjnych  
w akwarelach.

**FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH**  
**Józefa Niedźwieckiego i Sp.**

w Dębniakach pod Krakowem

podejmuje się wszelkich robót w zakresie  
kaflarstwa.

Na żądanie kosztorysy darmo i oplatnie.

Wiadomość w biurze fabrycznym w Dębniakach i u WPana  
Sieczki w Zakopanem (Hotel Turystów).

3-3

Już trzeci rok wychodzi „Przeгляд  
we Lwowie” *~ ~ ~* **Kucharski**“

dwutygodnik ilustrowany, poświęcony spra-  
wom kuchni i jej pokrewnym działom.

Prenumerata roczna wynosi 3 złr.

Numera okazowe gratis i franko.

Adres: Lwów, Skarbkowska l. 17.

**Cukiernia Zakopiańska**  
założona w r. 1884 **Krupówki l. 53** - - -

ma zaszczyt polecić Sz. P. T. Publiczności

**WYROBY SWOJE**

w zakres cukiernictwa wchodzące w wyborowych gatunkach.

★ **POKOJE DO ŚNIADAŃ** ★

zaopatrzone w różne gatunki win i zapasy wędlin. Przy-  
gotowania na wycieczki.

Cukry warszawskie. Koniaki i wina hiszpańskie na kieliszki.

**Ceny najniższe.**

12-11

Poleca się laskawym względem z wysokim szacunkiem  
**Waleryan Płonka.**

**Dywaniki z grubej wełny**

na podłogę jako i na ściany

są do nabycia w warsztatach tkackich w Sko-  
czyskach przy ulicy Kościeliskiej.

**Nauczycielka**

Polka, przybyła z Warszawy, poszukuje  
lekiej metodą poglądową i froeblovską,  
udziela też początków języka francuskiego.

Wiadomość w »Pension Nouvelle«, ul. Jagiel-  
lońska 46.

**Hotel „Staszeczkówka”**

Pokoje od 60 cent. za dobę.

**Restauracya**, kuchnia zdrowa, obfita po ce-  
nach przystępnych.

**Bilard** najnowszego systemu piramid. i karamb.

Powozy dla gości hotelowych po niższej cenie.

W soboty, dzień przed i poświęteczne hotel otwarty do póź-  
niej nocy.

12-9



TELEGRAM: HAWĘŁKA KRAKÓW.

TELEFON Nr. 330.

# HANDEL A. HAWĘŁKA

CES. I KRÓL. DOSTAWCA NADWORNĄ  
W KRAKOWIE

nagrodzony na wystawie przyrodniczo-lekarskiej dużym medalem złotym

10-8

*POLECA:*

Kawior carski, niesolony; Szynki westfalskie; Alberty angielskie;  
Bulion z dziczyzny; Wina: Vermout, Bordeaux, Malagę, »Tannique  
de Bagnols St. Jean«, »Saint Raphaël« (dla rekonwalescentów);  
Koniak; Porter angielski; Owoce świeże.

❁ ❁ ❁ Przesyłki na prowincję uskutecznią odwrotnie. ❁ ❁ ❁

## DOMINIUM STRUŻA

poczta Skrzydlna, stacya kolei Dobra  
sprzedaje

### jabłka i gruszki jesienne

od 10 groszy za kilo w każdej ilości. Przyj-  
muje zamówienia na wyborne stołowe

ziemniaki, buraki ćwikłowe, pomidory  
i jabłka zimowe

6-3

z odstawą do stacyi kolei Dobra.

## Zarząd Hotelu Skoczyska

podaje do wiadomości wszystkich osób do Zakopa-  
nego na czas krótki przyjeżdżających, że przy  
każdym pociągu tak dziennym jak nocnym są  
**hotelowe konie** i że bez żadnych dalszych zobow-  
wiązań nawet na parę godzin pokój można zająć

oraz że

dla uprzyjemnienia pobytu swoim lokatorom stałym  
i osobom z miasta przybywającym

### muzyka we czwartki i niedziele

w godzinach obiadowych przygrywać będzie i że  
tak w te jak i w inne dni

### ★ OBIADY I KOLACYE ★

zamawiać można na parę godzin wpięrw osobiście,  
listem lub telefonem.

## LILIANA

poleca pokoje z pensyo-  
natem od 7 do 12 kor. na  
dobę. Miesięcznie taniej.



Obiady i kolacye są  
wydawane także oso-  
bom w willi niezamie-  
szkałym.